Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok IV. WARSZAWA, 15 LIPCA 1934 R. Nr. 14.

**Święto Warszawy 4-18 sierpnia!**

# wiadomości turystyczne

dwutygodnik

40 gr.

**Święto Gór 7-12 sierpnia!**

turystyka, podróże, komunikacja, uzdrowiska, przemysł turystyczny, hotelarstwo.

# 1000 i 2500 KILOMETRÓW

Zgodnie z urzędowym komunikatem „w najbliższym czasie ukażą się bilety turystyczne na 1000 i 2500 klm. Pierwsze w cenie 30 zł. w III i 45 zł. w II klasie pociągów osobowych. Drugie w cenie 60 zł. i 90 zł. Bilety te będzie mógł nabyć każdy należący do jednego z towarzystw: P. T. Tatrzańskiego, Krajoznawczego, Beskidenverein i P. Z. Narciarskiego. Służą one do przejazdu w relacjach turystycznych aż do wyczerpania ilości kilometrów, na które opiewają. Przejazdy ulgowe następują przez kolejne wyzyskiwanie kuponów i stemplowanie ich w kasach biletowych.

W ten sposób ujrzały światło dzienne indywidualne ulgi turystyczne, oparte na podstawowych zasadach tego rodzaju ulg, któremi muszą być: pewność, iż chodzi o członka organizacji prawidłowo funkcjonującej, uwzględnienie jedynie relacyj prawdziwie turystycznych i minimalny kontyngent przewozowy w tych relacjach (kilometry), co usunie korzystanie z ulg dla przejazdów handlowych.

Ilość relacyj turystycznych została wzbogacona i nie krępuje się turystów obowiązkiem powracania z tych samych stacyj lub na tych samych szlakach".

Wprowadzenie powyższych biletów przewidywały już W. T. w dniu 1 kwietnia r. b. Czego jednak nie przewidzieliśmy, to tego, że na powyższe zarządzenie trzeba będzie czekać 6 i pół miesiąca, że ukaże się ono dopiero po upływie połowy sezonu turystycznego, i że będzie stanowiło uprzywilejowanie tylko 3 towarzystw z liczby 8, zrzeszonych w Związku Polskich Towarzystw Turystycznych.

Samo wprowadzenie omawianych biletów nie stanowi bynajmniej rozwiązania sprawy zniżek indywidualnych. Jest ono zaledwie drobnym ułamkiem nie tylko tego, co turystyka mieć winna i co posiada w całej Europie, ale nawet tego, co posiadała u nas do 1 stycznia r. b.

Co przedewszystkiem rzuca się w oczy, to **podrożenie biletów 1000 klm.**

Przy dawnej taryfie normalny bilet na odległość 1000 klm. III kl. na pociąg osobowy kosztował zł. 45.40.

Jeżeli więc bilet 1000 klm. narciarski kosztował zł. 30.—, stanowiło to zniżkę przeszło 33⅓ procent.

Według obecnej taryfy normalny bilet kosztuje 34 zł., a więc **zniżka** na turystycznym bilecie **wynosi tylko 4 zł.** co stanowi niewiele ponad 10%.

W ten sposób bilety turystyczne 1000 klm. podrożały **o przeszło 20%** w stosunku do taryfy obowiązującej.

Bilety 1000 i 2500 klm. nie dają turyście w dalszym ciągu swobody ruchów. Wymagają one jednorazowej wpłaty przynajmniej 30 zł., co w dzisiejszych czasach dla inteligencji pracującej, z której przecież składa się większość turystów, stanowi poważną sumę. Nie został przytem ogłoszony spis stacyj wyjazdowych i docelowych i istnieją wszystkie dane, aby obawiać się, że większe miasta nie zostaną do tego spisu włączone, znowu z obawy przed „przejazdami handlowemi".

Ta bajeczka o żelaznym wilku stale przewija się w zarządzeniach taryfowo - turystycznych i dziwić się tylko należy, czemu koleje są tak wrogo nastawione przeciwko handlowi, z którego w rezultacie przecież żyją.

To, że jeden na tysiąc przejazdów zostanie wyzyskany dla celów handlowych nie może wywierać żadnego wpływu na samą zasadę podróży turystycznych, które muszą mieć w swym programie nietylko przyrodę, ale i kulturę, znajdującą się w miastach.

Gdybyśmy szli po linji wspomnianych bajeczek o żelaznym wilku, należałoby w pierwszej linji skasować wszystkie bezpłatne bilety, otrzymywane tak hojnie przez personel P. K. P., który napewno nie używa ich w 100% dla celów wyłącznie służbowych. Lepiej więc z bajeczkami dać spokój.

Zmarnowanie połowy sezonu turystycznego nie wyjdzie nikomu na dobre. Uzdrowiska, wciąż jeszcze pominięte, straciły 2 sezony. Towarzystwa nie otrzymały większości składek w ciągu pół roku. Jak będzie z ich budżetami, rozwojem i inwestycjami, nie trudno przewidzieć.

Uprzywilejowanie tylko 3 towarzystw należy traktować jako akcję, wymierzoną przeciwko Związkowi Polskich Towarzystw Turystycznych, nie można bowiem znaleść innych argumentów dla pominięcia niektórych towarzystw.

Można jeszcze zrozumieć, że P. K. P. niechętnem okiem patrzą na jedno z towarzystw, które, ich zdaniem, zbytnio afiljowało. Co jednak można zarzucić pozostałym towarzystwom? Czy Automobilklub Polski zasłużył w czemkolwiek na votum nieufności? Czy afiljował, jeździł w sprawach handlowych, popełniał jakieś nadużycia? Czy Podolskie Towarzystwo Turystyczno - Krajoznawcze, posiadające tak piękny dorobek i tak wielkie zasługi dla najpiękniejszej dzielnicy Polski, jaką jest Podole, również zasłużyło na pominięcie? A Żydowskie Tow. Krajoznawcze, czy zostało dlatego skreślone, że członkowie jego są „wyznania handlowego"?

Nie chcemy tutaj wyliczać pozostałych towarzystw, nie możemy bowiem rozwiązywać rebusów i domyślać się powodów usunięcia ich poza nawias tych skromnych ulg, jakie P. K. P. zdecydowały się przyznać innym.

Nie ulega jednak kwestji, że opinja turystyczna oczekuje wyjaśnienia, winy pozostałych 5 towarzystw i jasnego określenia, dlaczego nie zasługują one na zniżki i dlaczego P. K. P. w urzędowym komunikacie nie zaliczają ich do „prawidłowo funkcyjnych".

Gdyby P. K. P. nie wyjaśniły tej sprawy, należy uważać, że jej wyjaśnić nie mogą, a akcję swoją prowadzą bądź pod kątem godzenia w interesy korporacyjne Zw. Polskich Tow. Turystycznych, bądź też pod wpływem czyichś osobistych sympatyj, na które nie powinno mieć miejsca.

Dołączenia do liczby 5 członków Zw. P. Tow. Tur. jeszcze jednego — niecłonka, nie poprawia wcale sytuacji.

Wprost przeciwnie, towarzystwo to z punktu stało się uprzywilejowanem, posiadło bowiem prawo do zniżek zimą i latem, podczas kiedy inne z ulg zimowych nie korzystają.

Tego faworyzowania w żadnym przypadku nie można nazwać objektywizmem.

*

Powyższe uwagi kreślimy w poczuciu obowiązku dziennikarskiego. Ten sam obowiązek jednak nakazuje nam zapisać na dobro Ministerstwa Komunikacji, co mu się należy.

Przedewszystkiem więc — zejście z martwego punktu. Wprawdzie trzeba było na to 6 i pół miesiąca walki całej polskiej prasy, nie wyłączając przysięgłych pochlebiaczy, wysiłków, wszystkich towarzystw, a wreszcie — najsilniejszego argumentu — statystyki spadku przewozów, ale w każdym razie dowodzi to, że słuszne argumenty posiadają w Ministerstwie posłuch.

I nie to, że uzyskaliśmy okruchy tego, co mieć powinniśmy, stanowić może pociechę, ale to, że Ministerstwo Komunikacji dało w stosunku do turystyki pewien konkretny wyraz dobrej woli, że zaczęło patrzeć na sprawę praw turystów z ich punktu widzenia, że porzuciło do pewnego stopnia pryzmat fiskalizmu kolejowego i zaczyna sprawy traktować pod kątem szerokich zagadnień społecznych, związanych z turystyką.

Fakt ten napawać musi nadzieja każdego, komu jest drogą polska turystyka, kto patrzy poważnie na szereg zagadnień społecznych, gospodarczych, kulturalnych i wychowawczych, związanych z nią.

Nie należy też wątpić, że pierwszy ten krok jakkolwiek zupełnie niewystarczający, nie jest w tej dziedzinie ostatnim krokiem.

Braki, które zanotowaliśmy, dadzą się łatwo usunąć przy dobrej woli Ministerstwa, o której nikt nie ma prawa wątpić.

## Co to ma znaczyć?

### Władze pograniczne czechosłowackie „zawiesiły" na kilka dni działanie polsko-czechosłowackiej konwencji turystycznej

W dniu 8 b. m. redakcja W. T. otrzymała od swoich korespondentów z 2 punktów pogranicza polsko - czechosłowackiego zawiadomienie, że tamtejsze władze czechosłowackie zaprzestały przepuszczania na swój teren turystów z Polski, zaopatrzonych w przepustki lokalne oraz legitymacje P. T. T., uprawniające, jak wiadomo do przekraczania granicy.

Samowolne to „zawieszenie" działania konwencji turystycznej, wywołało liczne komentarze.

Jako organ wyłącznie fachowy nie zamierzamy wyciągać z faktu tego żadnych wniosków politycznych, nie możemy się jednak wstrzymać od uwagi, że dotychczas turystyka była jedyną dziedziną, która nie miała nic wspólnego z polityką, i że nawet w chwilach największego napięcia stosunków polsko - czechosłowackich, konwencja turystyczna była zawsze honorowana.

Jak nas poinformowała p. zastępczyni attaché prasowego w poselstwie czechosłowackiem w Warszawie, zarządzenie, ograniczające ruch turystyczny, trwało kilka dni i zostało obecnie już zniesione.

*Prof. dr. Władysław Szafer, Kraków. Przewodniczący Państw. Rady Ochrony Przyrody.*

## Park Narodowy na Babiej Górze

### Doniosły czyn Polskiej Ak. Umiejętności

Na publicznem dorocznem posiedzeniu Polskiej Akademji Umiejętności, które odbyło się dnia 16 czerwca b. r., prezes prof. Stanisław Wróblewski, podał do publicznej wiadomości uchwałę Walnego Zgromadzenia członków tej wysokiej instytucji naukowej, mocą której utworzony został na Babiej Górze rezerwat przyrody, będący zawiązkiem Babiogórskiego Parku Narodowego. Odnośny ustęp z przemówienia p. Prezesa Wróblewskiego brzmi w następujący sposób:

„Ochrona przyrody jest niewątpliwie pierwszorzędnym postulatem nauki, ale pozatem odpowiada również uczuciu powszechnemu, uczuciu umiłowania przyrody. I ten pierwiastek uczuciowy dynamiką swoją doprowadził do tego, że w ostatnich czasach ochrona ta stała się nakazem prawa.

Do majątków Akademji należy od r. 1924 Zawoja z północnym stokiem Babiej Góry. Babia Góra, droga dla miłośników przyrody, posiada również dużą doniosłość dla nauki i stała się z inicjatywy Akademji przedmiotem badań naukowych, skoro tylko przeszła na jej własność. Nic też dziwnego, że zorganizowana ochrona przyrody zapragnęła wziąć ją pod swoją opiekę, a choć żądania jej — może właśnie pod wpływem owej przymieszki uczucia — szły daleko, jednak przy obustronnej dobrej woli nie było trudno dojść do porozumienia. Na podstawie takiego porozumienia Walne Zgromadzenie Akademji w dniu 22 marca stwierdzając znaczenie, jakie ma dla nauki ochrona przyrody i tworzenie rezerwatów, uchwaliło uznać za rezerwat obszar szczytowy Babiej Góry o powierzchni prawie 650 ha — obszar, którego znaczna część była dla poprzedniego właściciela źródłem dochodów.

Uchwała ta godzi postulaty naukowe ochrony przyrody z ogólnemi interesami nauki, którym służy majątek Akademji, a równocześnie przyniosła zadowolenie nawet tym, którzy najżywiej odczuwają piękno przyrody.

Śmiem mniemać, że przez to stało się zadość intencjom założycieli naszej instytucji, którzy tworząc ją dla popierania czystej nauki jednak nie samą tylko czystą naukę, ale również naukę jako przedmiot zainteresowań społeczeństwa mieli na względzie".

## Połączmy Małopolskę z morzem!

Na odbytym niedawno w Jaremczu zjeździe turystycznym poruszono konieczność usprawnienia bezpośredniej komunikacji z miast Małopolski nad morze. Dzisiaj z braku dogodnych połączeń jazda ze Lwowa do Gdyni trwa około 25 godzin (osobowym), tak iż dla mieszkańców tej dzielnicy wyjazd nad morze staje się wręcz odstraszający. Przy układaniu najbliższego rozkładu jazdy sprawy te winny ulec zasadniczej poprawie. Tyle się pisze o morzu i rozbudowie Gdyni, a jednocześnie nie ułatwia się obywatelom masowych dojazdów na miejsce.







## Posiedzenie Państw. Rady Do Spraw Uzdrowisk

W Państwowym Zakładzie Zdrojowym w Ciechocinku odbyło się pod przewodnictwem dyrektora Departamentu Służby Zdrowia w Ministerstwie Opieki Społecznej, dr. Jana Adamskiego, posiedzenie Państwowej Rady do Spraw Uzdrowisk oraz sekcji uzdrowiskowej Państwowej Naczelnej Rady Zdrowia. W obradach wzięli udział przedstawiciele Minist. Spraw Wewnętrznych, świata naukowo-lekarskiego, Związku Uzdrowisk Polskich, szereg wybitnych lekarzy-balneologów, oraz dyrektorzy państwowych zakładów zdrojowych.

Na pierwszem posiedzeniu rozważono i przyjęto projekt rozporządzenia Ministra Opieki Społecznej o zmianie granic okręgu ochrony sanitarnej Zakopanego.

Na posiedzeniu sekcji uzdrowiskowej P. N. R. Z. wygłoszono referaty na tematy: zagadnienie budownictwa w zdrojowiskach, zagadnienie higjeniczne, społeczne i zapobiegawcze w uzdrowiskach, metody lecznictwa borowinowego w Polsce, oraz wytyczne dalszego rozwoju Buska w związku z wartościami leczniczemi jego wód.

Po obradach uczestnicy konferencyj zwiedzili Ciechocinek i jego nowe inwestycje.

**Walka o Kasprowy Wierch.**

# Astronomowie przeciwko obserwatorjum

W dn. 6 lipca b. r. odbyła się w Warszawie w lokalu Ligi Ochrony Przyrody konferencja informacyjna w sprawie budowy kolejki linowej na Kasprowy Wierch w Tatrach. Obecni byli przedstawiciele nauki, turystyki i sztuki.

Przewodniczył prezes Ligi, prof. dr. Bolesław Hryniewiecki.

Po odczytaniu szeregu nadesłanych listów i depesz, wyrażających Lidze uznanie za jej stanowisko w sprawie zachowania piękna krajobrazu tatrzańskiego, przewodniczący przedstawił obecny stan sprawy, stwierdzając, że przeciwko budowie kolejki wypowiedziały się sfery naukowe, turystyczne i literackie oraz organizacje młodzieży. Przytem zwrócił uwagę na wyłonioną w ostatnich czasach próbę usprawiedliwienia tej kosztownej imprezy przez doczepienie do niej projektu budowy na Kasprowym Wierchu obserwatorjum astronomicznego i meteorologicznego.

W tej sprawie zabierali głos prof. T. Banachiewicz, dyrektor Obserwatorjum Krakowskiego i wiceprezes Międzynarodowej Unji Astronomicznej oraz prof. Witkowski, dyrektor Obserwatorjum Poznańskiego i wiceprezes Polskiego Towarzystwa Astronomicznego. Prof. Banachiewicz uważa, iż szczyty tatrzańskie z różnych powodów naogół nie nadają się pod budowę większego obserwatorjum astronomicznego, w grę wchodzićby mogła jedynie stacja astronomiczna o ileby — co jest mało prawdopodobne — warunki obserwacyjne miały się tam okazać przyjazne. Ewentualne założenie stacji astronomicznej do regularnej pracy naukowej musiałoby być poprzedzone przez dłuższe studja nad warunkami astronomiczno - atmosferycznymi. Już w r. 1905 mówca zorganizował był w tym celu wyprawę astronomiczną na Żółtą Turnię nad Halą Gąsienicową; wyniki tej wyprawy nie mogą jednak być uważane za miarodajne i pożądane są dalsze studja, podobne do tych, jakie od szeregu lat są prowadzone na dwóch beskidskich placówkach Narodowego Instytutu Astronomicznego: na górze Lubomir (Łysinie) i na Oklejnie pod Myślenicami. Wogóle jednak pamiętać należy, że w Polsce potrzebne jest raczej wzniesienie wielkiego narodowego obserwatorjum niż rozpraszanie środków i sił na tworzenie dalszych drobnych placówek. Pozatem prof. Banachiewicz przypuszcza, że w sprawie obserwatorjum wysokogórskiego, jako interesującej szersze koła, wypowie się oficjalnie Polskie Towarzystwo Astronomiczne lub też Narodowy Komitet Astronomiczny.

Prof. J. Witkowski podziela zupełnie stanowisko prof. Banachiewicza, dodając, że na podstawie doświadczeń astronomów amerykańskich budowa wysokogórskich obserwatorjów w naszych szerokościach geograficznych wydaje się niewłaściwa.

Ppułkownik T. Korniłowicz, przewodniczący Komitetu Witkiewiczowskiego zaproponował utworzenie w Lidze Ochrony Przyrody Funduszu Przyjaciół Doliny Kasprowej, jednej z najpiękniejszych dolin polskich Tatr, uwiecznionej w „Na przełęczy". Fundusz ten miałby na celu opiekę nad tą doliną zarówno pod względem przyrodniczym, jak i folklorystycznym.

W dalszej dyskusji zabierali głos: prezes Zw. Polsk. Tow. Turystycznych, St. Osiecki, prof. Politechniki, inż K. Drewnowski, prof. Zygmunt Limanowski i prof. J. Domaniewski.

Wszyscy mówcy jednomyślnie potępili projekt kolejki na Kasprowy Wierch.

# Ile to kosztuje
## i kto będzie za to płacił?

Wobec toczącej się w prasie polskiej dyskusji o zamierzoną budowę kolejki linowej na Kasprowy, interesujące będzie przedstawienie warunków eksploatacji oraz cen biletów jazdy 2 kolejek linowych w Alpach. Cyfry, odnoszące się do kolejki w Alpach, przytoczone poniżej, zaczerpnięto z artykułów inż. A. Lévy-Lambert, ogłoszonych w r. 1932 w wydawnictwie „Génie Civil".

Linja kolejki w Chamonix na szczyt Brévent rozpada się na dwie sekcje: Chamonix — Planraz i Planraz — Brévent. Na pierwszej sekcji kursują wagoniki 30-to osobowe 4 razy na godzinę, na drugiej wagoniki są o połowę mniejsze, ale kursują 6 razy na godzinę. W pierwszym roku istnienia kolejki, t. j. od września 1930 do września 1931 kolejka przewiozła 20.435 osób. Ceny biletów były następujące: Chamonix — Brévent *73 fr. fr.*, ta sama trasa w kierunku na dół *39 fr. fr.*, tam i z powrotem *80 fr. fr.*

Kolejka linowa na Mont-Salève pod Genewą 1200 m długości; czas jazdy przy przeciętnej szybkości 4 m na 1 sekundę wynosi 5 minut. Kolejka kursuje od godziny 8-mej do 23-ciej, a w dnie świąteczne i niedziele całą dobę. Przeciętnie wypadają 43 kursy na dobę. Cena biletu wynosi *15 fr. szwajc.*, cena budowy kolejki *2.000.000 fr. szwajc.*, koszty eksploatacji *100.000 fr.* szwajc. rocznie.

Długość linji Kuźnice — Kasprowy wynosi 4.200 m, podług ceny biletu na Mont-Salève, cena biletu na Kasprowy wyniosłaby więc przeszło *50 fr.* szwajc. Kolejka francuska jest znacznie tańsza; w stosunku do ceny jazdy na Brévent bilet na Kasprowy kosztowałby około *25 złotych*. U nas mówi się jednak o cenie *6 do 7 zołtych.*

Koszty budowy 1200 m na linji Mont-Salève wyniosły blisko *trzy i pół miljona złotych*, cztery razy dłuższa linja na Kasprowy ma rzekomo kosztować około 1½ miljona złotych!

*J. L.*

# ... a wogóle kolejka spuchła

Niektórym szocowanym skądinąd organom prasy codziennej polecić można uważniejsze czytanie „Wiadomości Turystycznych". Dowiedziałyby się one jeszcze w dniu 15 kwietnia z naszego pisma, że sprawa kolejki wcale nie jest przesądzona w ostatecznem stadjum, i że bynajmniej nie należy jeszcze przedwcześnie trjumfować.

Jakkolwiek więc niektóre organy w ostatnich czasach znowu usiłują społeczeństwu zasugestjonować potrzebę tej kolejki, zachodząc bądź ze strony narciarskiej, bądź z „obserwatoryjnej", raz potępiając głosy profesorów, raz znowu podnosząc rozmaite chamskie odezwania się, jednem słowem „w te i wewte" stronę rzucając się, jak piskorz na piasku, posiadamy dane na to, aby znowu potwierdzić, że sprawa kolejki na Kasprowy Wierch w obecnej chwili zupełnie nie ruszyła z punktu, na którym znajdowała się przed paroma miesiącami.

Prace przy trasowaniu kolejki, o których z takim triumfem pisano, polegają na tem, że przed kilkoma miesiącami postawiono kilka słupków w kierunku od Kuźnic do Kasprowego Wierchu, oraz na wycięciu kilku świerków. Na jednym ze słupków powieszono chorągiewkę i na tem się skończyło. Żadnych robót dalszych od tego czasu w terenie nie prowadzono.

Należy też przypuszczać, że żadne dalsze prace w najbliższym czasie nie zostaną przesiębrane, jak nam bowiem wiadomo, czynniki decydujące wcale nie powzięły jeszcze żadnej ostatecznej uchwały. Wprost przeciwnie, powzięcie odnośnej uchwały napotkało na sprzeciwy ze strony kilku ministerstw, zainteresowanych również w tej sprawie.

O ile wiec nie można twierdzić, że sprawa kolejki na Kasprowy w dzisiejszem stadjum przesądzona już jest w sensie negatywnym, o tyle jest zwyczajnym bluffem twierdzenie, że sprawa jest już pozytywnie dla budowy kolejki załatwiona.

Najlepszem określeniem obecnego stadjum budowy jest stare sportowe wyrażenie, że kolejka narazie „spuchła".



# Propaganda turystyki w stolicy

Związek Propagandy Turystycznej m. st. Warszawy, po zupełnem zakończeniu prac organizacyjnych, przystąpił do zewnętrznej działalności.

W czasie odbytej niedawno konferencji prasowej zapoznali dziennikarzy z działalnością i planami Związku pp. min. Zyndram-Kościałkowski, prof. Loth i dyr. B. Jeżewski, którzy w szeregu przemówień nakreślili główne wytyczne, jakiemi Związek będzie się kierował.

Akcja Związku idzie przedewszystkiem w kierunku „ucywilizowania" Warszawy. Związek pragnie odrobić wszystko, co w dziedzinie zewnętrznej estetyki i codziennej uprzejmości przez tyle lat leżało odłogiem. Plany te są rzeczywiście interesujące. Warszawa, której domy pozbawione są wszelkiej żywnej ozdoby w postaci zieleni i kwiatów, której szyldy, witryny i fronty przeraźliwie przypominają Pacanów, a mieszkańcy są gburowaci i opryskliwi — bynajmniej nie prezentuje się zachęcająco dla przybyszów.

W tę słabą stronę uderza więc przedewszystkiem Związek. Wydano odezwę do ludności, w planie jest systematyczna przemiana elewacyj i wystaw sklepowych na estetyczne, projektowane są „święta ulic", etc.

Niezależnie od tego rozwija się przewodnictwo. Związek posiada już szereg wykwalifikowanych przewodników, władających obcemi językami.

Policjanci, pełniący służbę zewnętrzną na ulicach, zostali zaopatrzeni w przewodniki i informatory turystyczne. Organizacja biurowości oraz obsługi zgłaszających się do biura turystów została pomyślnie rozwiązana.

Jednem słowem Związek uczynił narazie wszystko, co energiczna i planowa praca mogły zdziałać w ciągu krótkiego czasu. Dalsze powodzenie akcji Związku zależne będzie od poparcia, jakiego udzieli mu warszawskie społeczeństwo, pomnąc, że każdy mieszkaniec reprezentuje stolicę wobec obcego i że od niego samego zależeć będzie opinja, jaką Warszawa zdobędzie u obcych.

Pierwszym probierzem tego stosunku ludności do przyjezdnych będzie planowany „Festival Warszawski", o którym doniesiemy w swoim czasie.

# Pokaz pociągu rajdowego

W dniu 2 lipca Warszawska Dyrekcja P. K. P. zorganizowała pokaz prasowy specjalnego pociągu rajdowego, który następnie w dniu 7 b. m. udał się w podróż okrężną po Europie.

Pociąg składa się z szeregu normalnych wagonów II kl. o siedzeniach wznoszonych w górę na noc, z wagonu baru-dancingu, oraz z wozu kąpielowego.

Ten ostatni stanowi najciekawszą część pociągu. Jest to świeżo wykończony wóz, pierwszy tej wielkości w Polsce, którego budowa została rozwiązana nader ciekawie, pomysłowo i praktycznie według projektu radcy inż. Kuka z warsztatów kol. Kraków-Płaszów. Wykonawcą technicznym jest kierownik wymienionych warsztatów, inż. Janiszewski.

Wagon składa się z następujących części: w środku znajduje się mały salonik — poczekalnia, estetycznie urządzony. Z jednej strony kurytarza znajdują się 4 kabiny natryskowe, z drugiej zaś 2 kabiny kąpielowe. W kabinach natryskowych działają prysznice z wodą zimną i gorącą, bijącą pod ciśnieniem 2 atmosfer, osiąganem przez przewody, łączące wagon z parowozem. Kabinki urządzone są b. celowo i estetycznie.

Kabiny kąpielowe posiadają zupełnie normalne wanny białe i sprawiają wrażenie pokojów kąpielowych.

W końcu kurytarza znajduje się z jednej strony mała kotłownia, z drugiej zaś przedział z umywalnią, przeznaczony dla fryzjera.

Całość, bardzo celowa i w najdrobniejszych szczegółach przystosowana do praktycznego wykorzystania, stanowi niewątpliwie cenną zdobycz P. K. P. i należałoby sobie życzyć, aby podobnych wagonów znalazło się jak najwięcej.

*

Samo przystosowanie czteroosobowych przedziałów II kl. do dłuższych podróży nie zdaje się być bardzo celowem. Przebycie kilkunastu nocy w tych przedziałach nasuwa szereg zastrzeżeń: przedewszystkiem dla normalnego snu czterech osób przedziały zawierają zbyt mało powietrza. Otwieranie okien nie zawsze da się uskutecznić, gdyż wystarcza, w myśl przepisów kolejowych, aby jeden z pasażerów zaprotestował, a wtedy okno musi być zamknięte. Następnie bardzo kłopotliwe będzie rozbieranie się i ubieranie czterech osób, przy panującej ciasnocie w przedziale, co jednak będzie musiało się odbywać jednocześnie wobec ścisłego programu każdej wycieczki, wymagającego od uczestników jednoczesnego opuszczenia wagonu. Również mycie się ok. 30 osób o mniej więcej jednej porze w 2 umywalniach jest bardzo niepraktyczne, nie mówiąc o tem, że umywalnie te umieszczone są razem z ubikacjami ustępowemi, co jeszcze więcej je zaprząta. Wagon kąpielowy niewiele tutaj pomoże, gdyż może on obsłużyć jednocześnie zaledwie 6 osób, zajmujących go znacznie dłużej niż umywalnię wagonową. Nie od rzeczy też będzie wspomnieć o niewygodzie, wynikającej z przetrzymywania bielizny oraz ubrania przez szereg dni w kufrach i walizkach. Niektóre części bielizny oraz wszystkie ubrania wydostawane będą stamtąd w stanie nienadającym się do użytku bez prasowania. Nie można też wymagać, aby podróżny, udający się na 12-o dniowy rajd nie zabierał ze sobą przynajmniej jednego zapasowego garnituru ani zapasu sztywnych kołnierzyków. Ubrania damskie jeszcze więcej ucierpią na zbyt długiem przetrzymywaniu ich w zamkniętych kufrach i walizkach.

Z powyższych względów wagon rajdowy nie wytrzymuje najmniejszego porównania z kabiną okrętową.

*

Powyższe nie oznacza bynajmniej, że sam pomysł pociągów rajdowych jest zły. Należy je tylko więcej przystosować do roli hoteli przez zmniejszenie ilości osób, zajmujących jeden przedział, wpuszczenie w ściany jakichś nawet najskromniejszych nawet szafek do ubrań, powiększenie liczby umywalni. Jednem słowem — dla rajdów należy zbudować specjalny typ wagonów osobowych. Dotychczas używane stosować można tylko do podróży, których czas trwania nie jest dłuższy nad dwie doby.

# Hallo, Danziger Verkehrszentrale!
## Wir warnen!

Podczas zwiedzania przez wycieczkę gimnazjum żeńskiego J. Taczanowskiej z Warszawy kościoła Najśw. Panny Marji zdarzył się nieprawdopodobny wypadek.

Miejscowi przewodnicy, oprowadzający wycieczkę po kościele, słysząc polską mowę, w ordynarny sposób zwrócili się do uczestniczek wycieczki, zabraniając dziewczętom mówić po kościele po polsku.

Na protest kierownictwa wycieczki przeciw temu niesłychanemu żądaniu przewodnicy oświadczyli, że zakazują mówienia po polsku na podstawie rozporządzenia senatu. Wiadomość o tym incydencie wywołała w społeczeństwie polskiem zrozumiałe oburzenie.

*

W dniu 5 czerwca bawiły w Gdańsku dwie wycieczki z Warszawy i z Poznania, które oprowadzali po mieście przewodnicy ze Związków Polaków. Kiedy wycieczki wraz z przewodnikami chciały na statku zwiedzić port gdański, przewodnicy niemieccy instytucji turystycznej „Danziger Verkehrs Zentrale", oczekujący na statku, zabronili polskim przewodnikom wejść na pokład i sami podjęli się oprowadzić wycieczkę, udzielając wyjaśnień w języku niemieckim i francuskim (!).

Fakt ten świadczy, że gdańskie władze usiłują odebrać opiekę nad polskimi turystami w Gdańsku czynnikom polskim i podporządkować ich instytucji gdańskiej.

Jak się dowiadujemy polskich przewodników nie wpuszcza się również do Dworu Artusa.

# Wyjaśnienie

Uzupełniając art. p. Haliny Minkiewiczowej o organizacji Zw. Uzdr. Polskich, zamieszczony w Nr. 12/13 WT zaznaczamy, że w pracach nad organizacją przyszłego Instytutu Balneologicznego bierze również czynny udział dyr. Stanisław Wiśniewski, wiceprezes Zw. Uzdr. Polskich, w charakterze członka Komitetu Organizacyjnego.

# 26-u w Ciechocinku

W ostatnich dniach czerwca na zaproszenie Dyrekcji zakładu w Ciechocinku wyjechała z Warszawy grupa dziennikarzy w liczbie 26 na wycieczkę, mającą na celu zwiedzenie tego wartościowego uzdrowiska.

Wycieczce przewodniczyła p. H. Minkiewiczowa, dyr. Zw. Uzdrowisk Polskich, która również objęła stronę organizacyjną od stacji Warszawa Główna do stacji Ciechocinek Główny, aby na miejscu oddać nas w ręce doskonałej organizacji dyr. Wiśniewskiego.

Przyjeżdżamy około 8-ej wieczorem, witani przynajmniej jak Ammanulah dźwiękami orkiestry, pod batutą mistrza Bronisława Szulca.

Po powitaniu przez dyr. Wiśniewskiego otrzymujemy kwatery i śpieszymy, aby co prędzej doprowadzić do porządku tualety po kilkugodzinnej podróży. O dziewiątej czeka nas bankiet.

### BANKIET

Bankiet odbywa się w sali „Europy". Piękne nakryte stoły zastawione imponującą baterją butelek, efektownie przybrane kwiatami oraz zielenią.

Po zaspokojeniu pierwszego głodu rozpoczynają się przemówienia. Słuchamy słów dyr. Wiśniewskiego, który, akcentując rolę prasy w rozwoju uzdrowisk, wznosi toast na jej cześć. Odpowiada mu kilku z pośród nas. Są to starzy weterani wycieczek prasowych do Ciechocinka. Jeżdżą tutaj mniej więcej o tej samej porze rok rocznie. rok rocznie zjadają tę samą ilość potraw i wypijają te same ilości alkoholu. Ciechocinek znają na wylot, interesuje ich więc tylko coroczny postęp w jego rozwoju. Jeden z nich już zdążył przebiec przez uzdrowisko i oto w mowie swojej już daje wyraz wrażeniom „z lotu ptaka".

Inni mówią o wielkiej pracy, włożonej w rozwój Ciechocinka i o roli, jaką odegrał w nim dyr. Wiśniewski. Dalej podnoszone są zasługi przewodniczki wycieczki. Jeden, szczególnie utalentowany, wygłasza toast wierszem, inny znowu przemawia nie jako dziennikarz, ale... jako konsument kolacji, oddając jej sprawiedliwość. Każdy toast przeplatany jest obficie rozmową i podlewany niezgorzej. Baterja butelek pracuje jak w czasie ognia huraganowego, na pozycjach zjawiają się nowe posiłki...

Następnie całe towarzystwo schodzi do dolnej sali, gdzie obowiązki uprzejmego gospodarza lokalu spełnia nasz stary przyjaciel z Warszawy, dyr. Majde i gdzie koncertuje przewyborna orkiestra Golda i Petersburskiego.

Pijemy kawę. Część z pośród nas puszcza się w tany, część zaś ulatnia się po pewnym czasie do kwater. Jutro czeka nas dzień pracy.

### ZWIEDZAMY PARK I ZAKŁADY

Zbiórka nazajutrz o 9 i pół pod kolumnami pijalni wód w Parku. Wszyscy zjawiają się dość punktualnie, oprócz wczorajszego „konsumenta". Oczekuje nas już dyr. Wiśniewski wraz z d-rem Iwanowskim, naczelnym lekarzem zdrojowiska, który dopiero przybył z urzędowej podróży do Warszawy. Orkiestra pod dyr. B. Szulca znowu wycina jakiś kawałek na naszą cześć.

Figle się tym razem „skończyli". Po oberku już wywietrzał wszystkiem z głów wczorajszy nastrój bankietowy. Dziennikarze znowu znajdują się na stanowiskach. Każdy przejęty jest już swemi obowiązkami zawodowemi. Pragną teraz zwiedzać, widzieć, notować. Po krótkiej przechadzce w cieniu starych drzew parkowych rozpoczynamy zwiedzanie, według zgóry ułożonego planu.

Najpierw więc łazienki solankowe, specjalność Ciechocinka. Pierwszy gmach, to stuletnia budowa, bez Woronowa odmłodzona i zaopatrzona w współczesne urządzenia kąpielowe. Nie brak tu niczego. Staruszka ma nawet sygnalizację świetlną, zastępującą hałaśliwe dzwonki na służbę. Czystość niepokalana.

Następnie terma solankowa. Dwa baseny: jeden kryty, drugi otwarty. Naturalne ciepło ziemi ogrzało życiodajną solankę. Sztuka techników wpuściła ją w pierwotnym stanie do basenów. Nauka lekarzy przysłała tu cierpiących, a sprawna administracja uczyniła wszystko, aby ich należycie wymoczyć i posolić. Pływają w gęstej soli, niczem kilki. I wychodzą po kąpieli wzmocnieni, odświeżeni, zgnębiwszy swoje artretyzmy, rozparzeni i zadowoleni.

Zakład hydropatyczny. Tutaj moczy się pacjentów już w słodkiej wodzie, ale nie zwyczajnie, lecz wymyślnemi systemami. Woda dociera tutaj do skóry pacjenta z każdej strony. Od góry, od dołu, z boków, naukos, pod wszystkiemi kątami i pod każdem ciśnieniem. Krople, strumienie, deszcze, upusty, zimno i gorąco. Potem pacjent idzie pod koc, odpoczywa i wybiega z wilczym apetytem do najbliższej restauracji.

Następnie kąpiele piankowe, dające pełną wannę wspaniałego kremu, przeczyszczanie jelit w sposób wyrafinowany, inhalatorjum, kąpiele borowinowe, przy których pacjent zakłada na głowę prysznic umysłowy, potem...

Na wołowej skórze nie spisze tych wszystkich cudów, które pokazuje nam dr. Iwanowski w otoczeniu lekarzy każdego pawilonu. Dyr. Wiśniewski stoi tylko na uboczu i od czasu do czasu wtrąca uwagi. Dziennikarze ciekawie oglądają szczegóły, pytają się, nudzą, sami próbują, wkładają ręce gdzie nie potrzeba, jednem słowem — interesują się.

### AUTOSTRADA

A oto najświeższa po basenie chluba Ciechocinka. Autostrada w kierunku Raciążka. Połączy ona Ciechocinek z magistralą szosową, biegnącę do Torunia, z drugiej zaś strony da uzdrowisku dostęp kołowy do Wisły. Roboty w pełnym biegu. 4 i pół kilometra asfaltu już niedługo zapełni się ruchem samochodów.

Dwadzieścia powozów wraca z miejsca budowy i zatrzymuje się przed budynkiem ośrodka pracy, gdzie mieszkają młodzi opaleńcy, zatrudnieni przy budowie szosy. Jest południe. Przerwa przedobiednia. Niektórzy śpią w cieniu jabłonek, jeden nawet z psem. Inni czekają i oczy im wyłażą, kiedy wciągają smakowite wonie, dochodzące z kuchni. Dziś będzie kiełbasa z kapustą. Jedziemy dalej.

### MORZE CIECHOCIŃSKIE

— Na marmurze wyryć te słowa—odzywa się wczorajszy „konsument", który w międzyczasie znalazł się, i usłyszał, że jedziemy do basenu.

Przedtem jednak odbywamy spacer pod tężniami. Powietrze jest słone, na wargach osadza się sól. Woda ścieka po wiklinie, zapełniającej potężne rusztowanie, zbudowane jeszcze za czasów Staszica, tem nie mniej nietylko nie zbutwiałe, ale zimpregnowane na kamień przez solankę. Trzy wielkie tężnie. 27 hektarów lasu składa się na nie. Drzewo, użyte na ich budowę, załadowane do wagonów, utworzyłoby pociąg długości od Kutna do Ciechocinka.

Między tężniami Park Zdrowia. Naturalne inhalatorjum solankowe. Tutaj człowiek musi wdychać solankę, chce, czy nie chce. Wchodzi ona w niego nietylko gardłem i nosem, ale wszystkiemi porami skóry. W Parku piękny ogródek jordanowski. Maleńkie nagusy pod przewodnictwem instruktora, bawią się, maszerują, uprawiają maleńkie sporciki.

Dalej już sam basen we własnej osobie. Morze Ciechocińskie, do którego wstęp prowadzi przez piękne nowoczesne, ślicznie wykończone szatnie. Nie każdy może się dostać z nich do basenu. Musi przedtem umyć nogi, spłukać się pod prysznicem, stanąć na baczność przed lekarzem, kontrolującym czy nadaje się do wspólnej kąpieli. Potem dopiero może włożyć swoje majtki kąpielowe i wejść do wody.

Zapobiegliwa organizacja wie, że dziennikarze chodzą bez majtek, zastaliśmy też przygotowane kostjumy. Po chwili pławimy się w 3% solance, która nas unosi na powierzchni. Pływać w tych warunkach jest bardzo łatwo, bez najmniejszego też wysiłku leży się zwyczajnie na wodzie, gęstej i ciepłej.

Kto pragnie ochłody, może dostać z punktu prąd zimnej wody słodkiej z jednego z pobliskich hydrantów. Niektórzy długo trzymają głowy pod hydrantem i dopiero zaczynają rozumieć czem jest ten najpiękniejszy w Europie basen, jakim trudem i kosztem został zbudowany i jak szczegółowo pomyślany jest tutaj każdy detal pod względem zdrowotnym, architektonicznym, estetycznym i rozrywkowym.

Po orzeźwiającej kąpieli — obiad.

### OBIAD, POŻEGNIANIE, POWRÓT

Obiad na trawie, w cieniu kąpieli basenowej. Stół tym razem niesamowicie większy niż w czasie wczorajszej kolacji. Okazuje się, że drugą jego część zajęła wycieczka warszawskich lekarzy. Lekarze, jak lekarze. Jedzą, piją, lulki palą. Na liczne przemówienia końcowe nie reagują. My, wycieczka, przemawiamy do dyrekcji, naczelnego lekarza, do całego Ciechocinka, do samych siebie — a oni ani słowa. Zjedli, obtarli usta, położyli serwetki i poszli sobie. Tacy już są lekarze. Ktoś objaśnił nam wreszcie o co chodzi. Najzwyczajniej w świecie ci „hoflieferanci" cmentarzy speszyli się widokiem Ciechocinka i jego urządzeń i odrazu zrozumieli, że tutaj nic nie poradzą. Ciechocinek jest silniejszy od nich.

Przy stole naszej braci gwarno i rojno. W ostatniem pożegnalnem przemówieniu prosi dyr. Wiśniewski aby prasa pamiętała nadal o jego uzdrowisku. Przyrzekamy, bo trudno nie pamiętać.

# Bolączki turystyki na szlakach Wilno — Narocz, Wilno — Druskieniki

Rozwój turystyki na ziemi Wileńskiej postępuje żółwiem tempem. W granicach jednakże możliwości — przy dzisiejszej sytuacji gospodarczej — robi się wszystko, co się może. Niestety czasem i te małe możliwości nie są wykorzystywane odpowiednio.

Jak pisze Kurjer Wileński w ostatnich dniach Dyrekcja P. K. P. w Wilnie uruchomiła stały pociąg wycieczkowy do Kobylnika. Jest to inowacja bardzo pożyteczna, ponieważ udostępnia jezioro Narocz i jego okolice dla najliczniejszych wycieczek. Można z Wilna dojechać wygodnie do stacji kolejowej Kobylnik, a stamtąd już niedaleko do brzegów „morza wileńskiego". To „niedaleko" wyraża się jednak do pierwszego schroniska ilością trzech kilometrów, zaś do drugiego — około 18-tu. Powstaje teraz pytanie — czy pomyślał kto o zorganizowaniu dojazdu do schronisk? W jaki sposób bowiem wycieczkowicz pokona odległość trzech lub 18-tu kilometrów? Nie każdy pójdzie na piechotę — tem bardziej w dnie upalne. Należałoby zorganizować na tych odcinkach stałą komunikację autobusową od pociągu i do pociągu. Zdaniem naszem leży to w kompetencji urzędu wojewódzkiego, który może skłonić związek właścicieli autobusów do zaopiekowania się tą linją. W przeciwnym razie nie można się spodziewać licznej frekwencji w pociagach do Kobylnika.

Drugi wypadek dotyczy Druskienik.

Z nastaniem lata Dyrekcja P. K. P. w Wilnie ma możność zorganizowania licznych wycieczek do zdrojowiska. Można też przewidywać liczną frekwencję — do kilkuset osób. Niestety jednak naraz, mimo wszelkich możliwości i nawet sprzyjających okoliczności, władze kolejowe nie mogą marzyć o podobnych wycieczkach. Przyczyną tego jest brak połączenia komunikacyjnego między stacją kolejową a uzdrowiskiem na odległości 18 klm. Wydział komunikacyjno - budowlany urzędu wojewódzkiego w Białymstoku wydał bowiem zaledwie dwie koncesje autobusowe na tę linie. W obecnej więc chwili na odcinku stacja kolejowa — uzdrowisko mają prawo kursować tylko dwa autobusy. Jak się dowiadujemy autobusy te posiadają maksimum po 20 miejsc, a jeden z nich znajduje się obecnie w naprawie. Oczywiście taki stan rzeczy uniemożliwia organizowanie wycieczek zbiorowych, obecnie popularnych i będących na czasie.

# Min. Marjan Zyndram-Kościałkowski
## O TURYSTYCE w WOJ. BIAŁOSTOCKIEM

*Minister Spraw Wewnętrznych, Marjan Zyndram-Kościałkowski, będąc jeszcze wojewodą białostockim, zamieścił w r. 1931 w „Wiadomościach Turystycznych" piękny opis swojego województwa.*

*Dziś, kiedy autor zajął jedno z najwyższych stanowisk w Rzeczypospolitej, ciekawem będzie niewątpliwie przytoczenie tego opisu, wprawdzie niedługiego, ale wysoce wartościowego pod względem turystycznym i obleczonego w piękną formę literacką.*

*Redakcja.*



Województwo Białostockie jest pod względem turystycznym bodaj jednem z najciekawszych w Rzeczypospolitej. Dzieli się ono jakby na 4 strefy co do swego typu i charakteru: białostocką, grodzieńską, suwalską i łomżyńską, a posiadając kilkusetkilometrową granicę polsko-litewską z jej specyficznemi, a dla naszego państwa doniosłemi zagadnieniami, stwarza szereg ciekawych i bardzo charakterystycznych problematów natury politycznej i społecznej.

Pod względem administracyjno-historycznym Województwo stanowi zlepek trzech dawnych gubernij (suwalskiej, grodzieńskiej i łomżyńskiej) z ich siedzibami.

Charakterystyczną cechą tych ziem stanowią rozległe lasy, resztki ogromnych puszcz, że wymienię tutaj puszczę Białowieską, Świsłocką, Grodzieńską, Augustowską, Knyszyńską i Kurpiowską. Bory te pełne legend i dawnych polskich wielkich tradycyj.

W tych gęstwinach wielki król Stefan Batory wykuwał wielkie plany państwowe, sięgające do podboju Moskwy, w nich też przy niejednej rozprawie na dzikiego zwierza z oszczepem w dłoni Władysław Jagiełło, i wielki książę litewski Witołd, snuli plany swoje, zrealizowane później pod Grunwaldem. W Knyszyńskiej Puszczy, w miejscu, w którem zakończył swój żywot król Zygmunt August, niejednokrotnie pewnie jego miłościwe serce obmyślało późniejszą Unję Lubelską z Litwinami.

Wśród niezliczonych jezior, niezwykle pięknie obramowanych szmaragdową zielenią lasów, po dzień dzisiejszy wznoszą się dumne ruiny zamków, nieraz jeszcze doskonale zakonserwowane, a będące monumentalnymi świadkami długoletniej naszej kultury w tej dzielnicy kraju.

Ludność Województwa jest bardzo różnorodna pod względem narodowościowym. Mamy Niemców, Rosjan, Litwinów, a nawet trochę Rusinów. Polska ludność, zależnie od terenu, różni się między sobą nieraz dość znacznie pod względem swych cech charakterysycznych. Inni są Mazurzy, inni Kurpie, inni Grodzieńczuki.

Gdybym miał nakreślić komuś plan zwiedzania Województwa, radziłbym mu zacząć od zwiedzania przedziwnych głębin Puszczy Białowieskiej, i po przez uprzemysłowioną Hajnówkę, fabryczny Białystok, przez piękną Łomżę, zatrzymać się dłużej w Puszczy Kurpiowskiej, zamieszkałej przez lud wolny, który nie zaznał nigdy pańszczyzny, a dumny i wesoły, zupełnie inny żywot prowadził niż inni Polacy.

Dalej, należałoby, posuwając się wzdłuż granicy pruskiej, zwiedzić Augustów, najbogatsze miasto w Polsce, przepięknie położony na pojezierzu i tonący w lasach prastarej puszczy, następnie Suwałki, uroczo rozłożone wśród pagórków, lasów i jezior, z których Wigry stanowią jeden z najciekawszych objektów turystycznych Europy ze względu na swoje własności hydrograficzne, następnie przepiękną górzystą drogą między srebrnemi jeziorami dotrzeć w Sejneńskie i tam zatrzymać się dłużej, wsłuchując się w legendy niedawnej już przeszłości, związanej z walkami o naszą niepodległość, później zwiedzić piękne Grodno, strzeliście i dumnie wzniesione na wysokim brzegu Niemna, ozdobione starożytnym kościołem i zamkiem, a stamtąd już, na zakończenie, zwiedzić należy najpiękniejsze z polskich uzdrowisk, ukochane przez Wodza Narodu, Marszałka Piłsudskiego, — Druskieniki!

Takim jest teren mojej pracy, jeden z najpiękniejszych w Polsce, majestatyczny, wielki, i cichy, przetkany srebrnemi nićmi rzek i lśniącemi lustrami jezior, teren wielkich zmagań historycznych o wszechświatowej doniosłości, droga trjumfów i odwrotu Napoleona.

Przyjdźcie na ten teren i zobaczcie go, a pokochacie go!

Marjan Zyndram - Kościałkowski, Minister Spraw Wewnętrznych, major W. P., rolnik, b. poseł na Sejm, urodził się w z. Wileńskiej.

Po ukończeniu szkoły średniej w Petersburgu, nauki ogólne studjował w Psycho-Neurologicznym Instytucie w Petersburgu, rolnictwo na Politechnice w Rydze i w Szkole Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie.

Już mając lat czternaście, rozpoczął pracę w tajnych związkach młodzieży szkolnej. W roku 1911 jest współzałożycielem pierwszej sekcji Związku Walki czynnej w Petersburgu, zorganizowanego z polecenia Józefa Piłsudskiego, a mającego na celu walkę z caratem o niepodległość. W roku 1912 zostaje mianowany komendantem okręgu Nadbałtyckiego tej organizacji.

Z wybuchem wojny światowej, wstępuje do Legjonów. Zatrzymany rozkazem Komendanta w Warszawie, organizuje P. O. W. następnie oddziały lotne wojsk polskich, których dowódcą zostaje w 1915 roku.

Za czynność bojową w oddziale lotnym zostaje Kościałkowski mianowany 11 lutego 1915 r. przez Komendanta podporucznikiem 1-szej Brygady.

W sierpniu 1915 r., po opuszczeniu Kongresówki przez Rosjan, wyrusza ppor. Kościałkowski, jako dowódca plutonu warszawskiego bataljonu, na front do 1-ej Brygady. Po kilku miesiącach otrzymuje misję organizowania P. O. W., mającej odtąd za zadanie walkę z okupantami niemieckimi i austrjackimi.

W niezmiernie ciężkich warunkach konspiracyjnych, niezrażony aresztowaniem Komendanta Piłsudskiego i wywiezieniem go do Magdeburga wraz z gen. Sosnkowskim oraz osadzeniem w najrozmaitszych więzieniach i obozach prawie wszystkich swych kolegów - oficerów, prowadzi dalej walkę podziemną z Niemcami, i w dniach 10-go i 11-go listopada 1918 r. kieruje rozbrojeniem Niemców w całej okupacji.

W międzyczasie zakłada Związek Opieki nad Inwalidami i Tow. Przyjaciół Żołnierza Polskiego.

Po wypędzeniu Niemców, przydzielony do Sztabu Generalnego, kieruje pracami P. O. W. na ziemiach litewsko-białoruskich, zajętych jeszcze przez Niemców.

W kwietniu 1919 r. bierze czynny udział w wyprawie wileńskiej, jako szef wydziału w ścisłym sztabie Naczelnego Wodza, Józefa Piłsudskiego.

Po zdobyciu Wilna zostaje zastępcą, później szefem ekspozytury oddziału II Naczelnego Dowództwa w Wilnie.

Prócz prac wojskowych, poświęca się pracy społecznej, wydając gazetę, oraz cały szereg pism w językach litewskim i białoruskim.

W chwili zagrożenia Wilna przez bolszewików organizuje P. O. W. wileńską, tworzy oddziały ochotnicze, podtrzymuje słabnącego ducha w wojsku i społeczeństwie i po zdobyciu Wilna przez bolszewików na czele grupy ochotniczej swego imienia, złożonej w większej części z młodzieży szkolnej, prawie dzieci, cofa się krok za krokiem, wymykając się bolszewikom. Niejednokrotnie przez nich otoczony ze wszystkich stron, dociera do Grodna, uzupełnia oddziały swe ochotnikami grodzieńskimi, broni z nimi przepraw przez Niemen, stacza ciężki bój o Kuźnicę i poprzez Sokółkę, Czarną Wieś, Białystok, dociera do Małkini.

W sierpniu 1920 r. z rozkazu Naczelnego Wodza, obejmuje Komendę Główną Związku Obrony Ojczyzny, mającego za zadanie wywołać powstanie zbrojne na ziemiach, zajętych przez bolszewicką armję.

W ciągu paru tygodni tworzy silną organizację, grupuje koło siebie oficerów, zdecydowanych na ofiarne powstanie „w cywilu" na tyłach wojsk bolszewickich; dywersyjnemi oddziałami wywołuje na tyłach bolszewickich panikę, psuje komunikację i wywołuje zbrojny ruch chłopski przeciwko cofającym się w popłochu, przed wojskami marsz. Piłsudskiego, oddziałom bolszewickim.

Po odniesionem przez wojska polskie zwycięstwie, wezwany w końcu sierpnia do marsz. Piłsudskiego, otrzymuje rozkaz przygotowania akcji zdobycia Wilna i przystępuje niezwłocznie do uzbrojenia, wyekwipowania i przygotowania na Pomorzu kresowych oddziałów ochotniczych do nowej wileńskiej wyprawy.

Po sprowadzeniu oddziałów tych na front bierze z niemi czynny udział w zdobyciu Grodna przez 1-szą Dywizję Ochotniczą i 5-go października wyrusza na ich czele z Grodna do Ejszyszek, gdzie łącznie z 201-ym Pułkiem Ochotniczym oddaje się pod komendę gen. Żeligowskiego.

W Ejszyszkach na rozkaz gen. Żeligowskiego tworzy z oddziałów tych „Grupę Operacyjną Majora Kościałkowskiego" i rozpoczyna równolegle z 1-szą Dywizją Białoruską walkę o Wilno.

Po wejściu do Wilna 9 października dywizji Litewsko-Białoruskiej grupa operacyjna majora Kościałkowskiego otrzymała zadanie obrony Wilna przed kontrakcją litewską.

W krwawych walkach pod Pogirami, Trokami, Sejnami i innemi miejscowościami grupa ta poniosła największe ofiary w rannych i zabitych, przeciwstawiając się skutecznie znacznie większej sile litewskiej. W parę tygodni po opanowaniu Wilna, mjr. Kościałkowski obejmuje szefostwo oddziału II Naczelnego Dowództwa Litwy Środkowej, zakłada Tow. Wiedzy Wojskowej, jest jego pierwszym prezesem, tworzy teatr żołnierski, wydaje cały szereg pism we wszystkich miejscowych językach, czuwa nad zgodnem współżyciem narodowości zamieszkujących Litwę Środkową.

W roku 1922 zostaje mjr. Kościałkowski wybrany ze stronnictwa „Wyzwolenie" na posła do Sejmu, gdzie zostaje wiceprezesem tegoż klubu, wiceprezesem Sejmowej Komisji Wojskowej, oraz członkiem Komisji Budżetowej i Komisji Lotniczej.

Po wyjściu z „Wyzwolenia", z którego polityką nie mógł się zgodzić, zakłada z późniejszym premjerem, prof. Bartlem, Sejmowy Klub Pracy.

Będąc w ostrej opozycji do rządu Władysława Grabskiego, jest duszą akcji, zmierzającej do zmiany rządu i objęcia go przez prof. Bartla.

Po wypadkach majowych, w czasie których jest łącznikiem pomiędzy marsz. Piłsudskim a Sejmem, współdziała w utworzeniu pierwszego rządu prof. Bartla. Odtąd współpraca pos. Kościałkowskiego w Sejmie i w społeczeństwie z rządem marsz. Piłsudskiego i prof. Bartla jest jaknajściślejsza.

Jako prezes Partji Pracy, stronnictwa ponadklasowego, grupującego w sobie ludzi pracy umysłowej i fizycznej, jest poseł Kościałkowski pierwszym, który się pozytywnie przyczynia do stworzenia w Polsce zdrowego centrum państwowotwórczego.

W drugim Sejmie zostaje pos. Kościałkowski wiceprezesem klubu B.B.W.Z. i prezesem Komisji Wojskowej.

W życiu społecznem poza Sejmem pracuje pos. Kościałkowski jako prezes Stowarzyszenia Rezerwistów i Byłych Wojskowych, wiceprezes Federacji, wiceprezes Peowiaków i Filarecji, prezes Spółdzielni „Zdobycz Robotnicza" prezes Rady Fachowej Wydziału Rybackiego, Centralnego Towarzystwa Organizacyj Rolniczych, prezes Koła Pracy Gospodarczej Rady Miejskiej m. st. Warszawy i członek wydziału wykonawczego Zarządu Związku Miast Polskich.

W lipcu 1930 r. mianowany Wojewodą Białostockim, porzuca pracę polityczną w parlamencie, aby pracować, jak zwykle z pożytkiem dla Rzplitej, na terenie Administracji Państwowej.

Powołany przed kilku tygodniami na stanowisko komisarycznego prezydenta m. st. Warszawy z wielką energją oczyszcza zabagnione stosunki, daje się poznać jako „silna ręka", usprawnia pracę i kieruję ją na tory prawdziwej służby dla dobra obywateli.

W dniu 28 czerwca obejmuje resort ministra spraw wewnętrznych po tragicznej śmierci ś. p. Bronisława Pierackiego i nominacja ta przyjęta zostaje przez społeczeństwo z prawdziwem zadowoleniem.

Za czyny bojowe został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari, czterokrotnie Krzyżem Walecznych oraz Krzyżem Zasługi Litwy Środkowej.

W r. 1930 zostaje odznaczony Krzyżem oficerskiej Legji Honorowej oraz Krzyżem Niepodległości z mieczami.

W osobie ministra Kościałkowskiego turystyka polska zyskuje jeszcze jednego przyjaciela, który dał już wiele dowodów, że sprawy turystyki polskiej z jej wszechstronnemi zagadnieniami są mu bliskie. Na nowem stanowisku też turystyka polska życzy p. ministrowi jaknajowocniejszej pracy i jaknajwiększego powodzenia.

# Korzystanie z pociągów popularnych

**Wskazówki dla organizatorów wycieczek.**

Na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Komunikacji z dn. 17.I. 1934 r., oraz dodatkowego rozporządzenia z dn. 24.III. 1934 r. uruchamiane są do miejscowości o znaczeniu turystycznem pociągi popularne. Pociągi te mają być organizowane przez Dyrekcje Okręgowe Kolei Państwowych, bądź też przez biura podróży, towarzystwa turystyczne i krajoznawcze, lub inne organizacje i instytucje o charakterze społecznym. Pociągi winny być zamawiane we właściwych Dyrekcjach O. K. P. Przy zamawianiu pociągów wymagana jest kaucja w wysokości, oznaczonej przez Dyrekcję O. K. P. (minimalne 50 zł.). Pociągi popularne mogą być uruchamiane zasadniczo tylko na niedziele lub święta, przyczem wyjazd winien nastąpić w niedzielę lub święto w godzinach porannych, a powrót do stacji, z której pociąg wyszedł, tego samego dnia wieczorem. Przy wycieczkach na większą odległość, wyjazd może nastąpić w sobotę lub w dzień przedświąteczny, a powrót w poniedziałek lub w dzień poświąteczny. Opłaty za przejazd pociągami popularnemi przy liczbie uczestników wycieczki minimum 300 osób — pobierane są ze zniżką 60 proc. od zeszłorocznej taryfy (obowiązującej do dn. 31. XII. 1933 r.) bez względu na szybkość pociągu popularnego, oraz ze zniżką 70 proc. — przy liczbie uczestników minimum 400 osób. Uczestnik wycieczki pociągiem popularnym obowiązany jest zająć w nim miejsce na stacji wyjścia pociągu. Uczestnicy pociągu popularnego na zamówienie, przybywający koleją z miejscowości położonej dalej, niż o 50 klm. od stacji wyjścia pociągu — przy dojeździe do tej stacji wyjścia pociągu i przy powrocie korzystają z tej samej zniżki, co przy przejeździe danym pociągiem popularnym. Podróżni jadący pociągiem popularnym, mogą wziąć do przedziału 10 kg. bagażu, oraz przybory sportowe (namiot, składak, narty, saneczki i t. p.) Kajaki przewozi się w wagonie bagażowym, za opłatą po 1 zł. od sztuki.

W wyjątkowych wypadkach Ministerstwo Komunikacji zezwala podróżnym na przebywanie w pociągu popularnym podczas postoju na stacji. Za nocleg w wagonie pobierana jest wówczas opłata po 50 gr. od osoby, oraz po 1 zł. w zimie, w razie ogrzewania pociągu.

# Jakie opłaty wizowe pobiera Polska od cudzoziemców?

Ministerstwo Komunikacji na podstawie informacyj zasięgniętych w Ministerstwie Spraw Zagranicznych wyjaśniło w tych dniach, że w chwili obecnej obowiązują w Polsce następujące przepisy, dotyczące zniżonych opłat za wizy pobieranych od cudzoziemców przybywających do Polski, względnie całkowitych zwolnień od tych opłat:

1) Cudzoziemcy, przyjeżdżający do Polski jako członkowie wycieczek zbiorowych, opłacają opłatę wizową, wynosząca 5 zł. od osoby.

2) Cudzoziemcy, przejeżdżający przez Polskę w wycieczkach zbiorowych bez zatrzymania się, opłacają od osoby wizę tranzytową w jedna stronę 1 zł., za wizę powrotną 1,50 (Dz. Urzędowy Ministerstwa Spraw Zagranicznych Nr. 9 z 1932 r. poz. 63).

3) Całkowicie są zwolnieni od opłat wizowych cudzoziemcy, przybywający do Polski: a) na zjazdy i kongresy, b) w celach odpoczynkowych i leczniczych do uzdrowisk w Polsce, c) na zawody sportowe, d) na wystawy ogólno-krajowe lub międzynarodowe, na Targi Północne w Wilnie i Targi Poznańskie w Poznaniu (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Spraw Zagranicznych z 1933 r. Nr. 13, poz. 113).

4) Ulgi w opłatach wizowych względnie paszportowych mogą otrzymywać członkowie wycieczek zbiorowych, w których biorą udział Polacy, zamieszkali stale zagranicą, oraz obywatele polscy, przebywający zagranicą czasowo (studenci) (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Spraw Zagranicznych Nr. 5 z dnia 15 maja 1934 r.).

„Orbis" podał dane powyższe do wiadomości wszystkim zagranicznym biurom podróży, z którymi współpracuje. Niewątpliwie wyjaśnienie powyższe rozwieje nieświadomość i nieporozumienia, jakie mają miejsce w międzynarodowym świecie turystycznym, obawiającym się bezzasadnie zbyt wysokich opłat wizowych pobieranych rzekomo przez Polskę.

(Orbis).

Wielu z nas zna uzdrowiska zagraniczne, jeszcze więcej — krajowe. Czegoś podobnego niema.

Na tarasie, wśród piekącego ognia prześlicznego dnia letniego, pijemy kawę. Na dole przed nami skaczą jakieś postacie na koniach. To konkursy hipiczne, rok rocznie rozgrywane w Ciechocinku o tej porze. Niestety, nie mamy czasu na dłuższe przyglądanie się. Nasza przewodniczka zwraca uwagę, że pociąg przestępuje już z nogi na nogę. Jedziemy więc jeszcze raz szybko przez piękne ukwiecone ulice, po bajecznym asfalcie, wśród czyściutko wygracowanych ścieżek i niepokalanie błyszczących czystością trotuarów. Szybko pakujemy skromne nesesery i po kwadransie znajdujemy się w wagonach.

Na dworcu ostatnie pożegnanie. Każdy z nas otrzymuje obfity materjał informacyjny w postaci pięknie wykonanych prospektów, opisów, fotografij, e. t. c. Panie, towarzyszące wycieczce, otrzymują w dodatku po pięknym bukiecie kwiatów.

Żegnamy się z miłymi gospodarzami.

„Na krótki czas, żegnajcie nam
My wkrótce w bój powrócim wam".

Pociąg rusza. Jeszcze ostatnie „niech żyje" z otwartych okien wagonów, ostatnie wysunięte ręce, ostatnie machnięcia kapeluszami.

Ciechocinek ginie nam z oczu. Pozostają w pamięci wrażenia.

Oto zwiedziliśmy naprawdę piękne i wartościowe uzdrowisko. Nie daj Boże żadnemu z nas, aby go skręcił kiedykolwiek artretyzm. Ale jeżeli skręci, to Ciechocinek rozkręci go znowu jak pasek papieru.

(W).

# Konkurs na afisz propagandowy „Zima w Polsce"

Wydział Turystyki Ministerstwa Komunikacji ogłosił konkurs otwarty na projekt afisza propagandowego „Zima w Polsce", który ma być wydany w cyklu afiszów propagandowych Ministerstwa Komunikacji.

Tematem afisza może być stacja sportów zimowych, np. Zakopane, Krynica, Zwardoń, Worochta, Wisła i t. p.

Treść rysunku (maksymalnie czterobarwnego) może być dowolna, lecz zrozumiała dla najszerszych warstw, pozostająca w pamięci i wzbudzająca chęć zobaczenia stacji lub terenów sportów zimowych w Polsce.

Na afiszu należy zamieścić napisy: Polska, Poland, Polen, Pologne „Zima w Polsce", które to wyrazy, zależnie od kompozycji, mogą być umieszczone obok siebie lub rozdzielone. Litery napisów winny być tak duże, aby je można było czytać zdala. Napisy mają być umieszczone poziomo, nie pionowo.

Wielkość plakatu określona jest na 70 × 100 cm.

W konkursie mogą wziąć udział obywatele polscy oraz Polacy bez względu na obywatelstwo.

Nagród wyznacza się trzy: I — 700 zł, II — 500 zł, III — 300 zł.

Ministerstwo Komunikacji zastrzega sobie pozatem prawo zakupu prac nienagrodzonych po 150 zł, dla celów reprodukcji. Natomiast autorom nagrodzonych prac za prawo reprodukcji specjalne honorarja płacone nie będą. Projekty nagrodzone, lub zakupione stają się własnością Ministerstwa Komunikacji.

Prace konkursowe należy składać lub nadsyłać pocztą w tekach, nie w rolach, z napisem: „Praca konkursowa na plakat „Zima w Polsce", do Wydziału Turystyki Ministerstwa Komunikacji, Nowy Świat 14.

W opakowaniu może się znajdować tylko jeden projekt i jedna kopreta zapieczętowana, z nazwiskiem i adresem autora. Każdy projekt otrzyma numer porządkowy zgłoszenia. Numer ten będzie zarazem znakiem projektu; pozatem żadnych znaków ani godeł nie należy umieszczać.

Termin nadsyłania prac upływa z dn. 11 sierpnia r. b. Po tym terminie żadne prace przyjmowane nie będą.

Prace konkursowe nienagrodzone będą zwracane autorom do dn. 15 września 1934 r. Prace nieodebrane do tego terminu stają się własnością Ministerstwa Komunikacji. Członków sądu konkursowego w liczbie 5-ciu wyznaczy Naczelnik Wydziału Turystyki Ministerstwa Komunikacji.

Wydział Turystyki Ministerstwa Komunikacji zastrzega sobie prawo urządzenia wystawy ze wszystkich nadesłanych na konkurs prac.

Warunki konkursu można otrzymać codziennie w godzinach 12 — 14 w kancelarji Wydziału Turystyki Ministerstwa Komunikacji, Warszawa, ul. Nowy Świat Nr. 14.

# Ustawa o ochronie turystyki

Austrjacki rząd wydał ustawę mającą na celu ochronę turystyki. Ustawa grozi tym wszystkim, którzy świadomie lub przez istotne niedbalstwo szkodzą turystyce, lub też stwarzają w stosunku do niej niebezpieczeństwo, w y s o k i e m i grzywnami i aresztem. Między czynami, które mogą spowodować wymierzanie wspomnianych kar, wymienia ustawa pisemne lub ustne oddziaływanie na cudzoziemców w tym kierunku, by zrezygnowali z przybycia i pobytu w Austrji, sztuczne blokowanie restauracyj, kawiarni, gospód i t. p. przez gości, którzy nie zamierzają niczego spożywać, lecz przez blokowanie uniemożliwiają innym korzystanie z danego zakładu. Ustawa grozi też karami tym, którzy przekraczają ceny i taksy dotyczące ruchu turystycznego a zatwierdzone przez władze, a nawet grozi karami i tym, którzy przez ordynarne zachowanie się wobec turystów zniechęcają ich do turystyki w granicach Austrji.

Ustawa powyższa jest pierwszem tego rodzaju wkroczeniem państwa w dziedzinę turystyki, a międzynarodowe koła turystyczne z wielkiem zainteresowanem wyczekują jej stosowania i wyników tegoż.

(Orbis).

# Rozwój turystyki kajakowej

Żaden dział turystyki w Polsce nie rozwinął się w ostatnich latach w takim stopniu, jak turystyka kajakowa. W ostatnich pięciu latach ilość członków polskiego Związku kajakowego podwaja się w ciągu każdego roku. Większość turystów kajakowych pozostaje poza wszelkiemi organizacjami 6.000 osób posiada kajaki, a tylko niewielki procent tych osób jest zarejestrowany. W pewnych województwach, nieznanych dotąd, jako tereny turystyczne, dopiero po rozpowszechnieniu się turystyki kajakowej, pajawili się masowo turyści wodni. Dotyczy to między in. Polesia,południowej części woj. Nowogródzkiego ze Słonimem i północnej części województwa Białostockiego z pojezierzem suwalsko-augustowskiem i kanałem Augustowskim.

Przed władzami, opiekującemi się turystyką, stoją obecnie ważne zadania ułatwienia turystyki wodnej: porzeba wydania przewodników turystycznych po głównych szlakach wodnych w Polsce, potrzebna jest budowa schronisk dla turystów kajakowych, a w większych miastach przechowalnie dla kajaków.

Pozatem władze wodne powinny znieść przeszkody terenowe, utrudniające turystykę kajakową. Na rzece na Wileńszczyźnie wywrócił się kajak wskutek tego, że wpoprzek rzeki był przeciągnięty niewidoczny drut dla przeciągania z jednego brzegu na drugi łodzi mieszkańców nadbrzeżnej chaty.

# Hotelarstwo w woj. Krakowskiem

*rozmowa z prez. Aleksandrem Rittermanem.*

Prez. Aleksander Ritterman z Krakowa udzielił nam kilku interesujących informacyj, które dzielimy się z naszymi Czytelnikami. *Redakcja.*

Kraków, jako siedziba województwa o największem znaczeniu turystycznem w Polsce, posiada rozwinięty przemysł hotelarski, przystosowany do podołania ruchowi podróżniczemu. Dlatego też sprawy hotelarstwa w Krakowie nabierają wyrazistości, której nie posiadają w żadnem innem mieście, a potrzeby i doświadczenia Krakowa są miarodajną wskazówką dla wszystkich hoteli w Polsce.

Korzystamy też z okazji aby otrzymać kilka cennych informacyj od senjora hotelarstwa krakowskiego, prezesa Aleksandra Rittermana, organizatora i przewodniczącego słynnego krakowskiego Gremjum Właścicieli Hoteli i Pensjonatów.

Organizacja powyższa obejmuje w obecnej chwili jeszcze tylko zakłady krakowskie, wkrótce jednak, zgodnie z nowemi ustawami, obejmie również wszystkie hotele i pensjonaty na terenie całego województwa.

Jedną z największych bolączek hotelarstwa krakowskiego stanowi podatek gminny od pokojów hotelowych. O niedopuszczalności i szkodliwości tego podatku już pisały „Wiad. Tur.", na terenie Krakowa jednak bolączka ta daje się odczuwać szczególnie dotkliwie. Gmina pobiera tu 15% ceny pokoju tytułem podatku, co jeżeli jest wysokim odsetkiem dla każdego innego miasta, to dla Krakowa stanowi wprost klęskę. Klęskę tę powiększa jeszcze rozkład kolejowy, ułożony w ten sposób, że dla sfer handlowych znika prawie zupełnie potrzeba nocowania w Krakowie, przez co miejscowe hotele ponoszą również wielkie straty. Podatek obrotowy wymierzany jest w stosunku do hoteli również niezwykle rygorystycznie. W myśl obecnej praktyki urzędów skarbowych, wszystkie przedsiębiorstwa, prowadzące prawidłową księgowość, korzystają z ulgowego wymiaru, poczynając od 1,5%. Hotele nie korzystają z tego przywileju, opłacając pełną stawkę 2,5%, a przyczyny tego obarczenia hotelarstwa naprawdę nie można usprawiedliwić.

Nadmierne opodatkowanie hoteli sprawia, że w ciągu połowy miesiąca pracują one wyłącznie na pokrycie swoich zobowiązań skarbowych, z pozostałej połowy dopiero pokrywając koszty eksploatacji, amortyzacji, inwestycyj etc. Stan ten jest dla tutejszego hotelarstwa wprost rujnujący, to też nie wychodzi ono od wielu lat z kryzysu.

Tem nie mniej jednak, idąc z postępem czasu, przemysł hotelowy dokonuje poważnych inwestycyj. Modernizują się stopniowo starsze hotele, wprowadzając bieżącą wodę zimną i gorącą, telefony, centralne ogrzewanie, etc. Czyni się to, pomimo wielkich strat, których eksploatacja bynajmniej nie pokrywa, wyłącznie w celu utrzymania się na odpowiednim poziomie, aby w chwili nastania lepszych warunków, być przystosowanym do wymagań współczesnego podróżnego. Stan ten jednak nie może trwać zbyt długo, gdyż ostatecznie, nawet przy najwyższem natężeniu kredytowem, nie będzie na to środków.

Dlatego też, jeżeli nie nastąpią, w najkrótszym czasie jakieś poważne ulgi podatkowe, przyszłość hotelarstwa krakowskiego przedstawia się w ciemnych barwach. Likwidacja niektórych poważnych i zasłużonych zakładów wydaje się nieunikniona.

Same hotele w Krakowie przedstawiają się lepiej, niż w innych miastach Polski. Wszystkie są czyste, nawet drugo i trzeciorzędne, a to dzięki dobrej organizacji Gremjum, która specjalnie nad tą sprawą czuwa. Ceny w krakowskich hotelach są niskie. W pierwszorzędnych zaczynają się one już od 6 zł. na dobę, w drugorzędnych od 4, w pozostałych nawet od 2,50, oczywiście oprócz podatku gminnego.

Skoro mowa o organizacji, należy wspomnieć również o jedynej w Polsce szkole hotelarskiej, kształcącej personel kierowniczy, a założonej w Krakowie dzięki staraniom i przy czynnem współdziałaniu krakowskiego Gremjum. Szkoła ta w r. bież. wypuściła pierwszą grupę absolwentów w ilości około 20, którzy stanowią pierwszą w Polsce kadrę pracowników zawodowo wykształconych. Działalność szkoły niewątpliwie przyczyni się do podniesienia poziomu hotelarskiego w Polsce.

— Szkoła hotelarska — kończy prezes Ritterman — to jedyny jaśniejszy punkt na horyzoncie hotelarstwa krakowskiego, ale jest to akcja skierowana ku dobru przyszłości. Teraźniejszość jednak wymaga, aby hotelarstwo krakowskie mogła dalej egzystować. Przy dzisiejszym stanie, o którym mówiłem powyżej, jest to bardzo problematyczne, o ile władze miejskie, skarb i państwo nie zrewidują swojego stosunku do nas.

* * *

Do słów zasłużonego prezesa trudno coś dodać. Chyba tylko to, że likwidacja niektórych hoteli w Krakowie stanowiłaby jeszcze jeden cios dla polskiej turystyki, która w ostatnich czasach otrzymuje tych ciosów naprawdę ponad miarę.

# Z FRANCJI

### ZNIŻKI NA KOLEJACH FRANCUSKICH

Koleje Francuskie zapewniają turystom najdogodniejsze warunki przejazdu, udzielając ulg, które wydatnie obniżają koszty podróży, stanowiące najpoważniejszą pozycję w budżecie turysty. Zniżki te wahają się w granicach od 20% — 50%.

Poniżej podajemy w ogólnych zarysach rodzaje biletów ulgowych.

Karty miesięczne, dające prawo do nabywania biletów ze zniżką 50%, wydawane w ciągu całego roku, umożliwiają turystom, nie krępując ich określoną marszrutą odbycie podróży po cenie zniżonej.

Bilety powrotne, dające 20 — 25% zniżki, korzystne dla osób udających się na krótki okres czasu do jakieś miejscowości i powracających tą samą drogą.

Bilety zniżkowe, do uzdrowisk i miejscowości kąpielowych nadmorskich ze zniżką 20 — 30% przy przejazdach tam i z powrotem, wydawane w okresie letnim, z ważnością 33 dni.

Bilety zniżkowe dla rodzin podróżujących razem, przy przejazdach tam i zpowrotem ponad 300 klm., które obniżają bardzo wydatnie koszty podróży.

Bilety okręgowe, wydawane w czasie od 1 czerwca do 30 września na okres 15 lub 30 dni, uprawiające posiadacza do odbywania nieograniczonej ilości przejazdów w obrębie danego okręgu.

Bilety zniżkowe dla grup, składających się conajmniej z 15 osób, ze zniżką 30%.

Pozatem udzielane są ulgi w okresie targów i wystaw.

Należy przytem zaznaczyć, że taryfa kolejowa francuska jest jedną z najtańszych w Europie.

### KONKURS NA NAJŁADNIEJ UDEKOROWANY KWIATAMI I ZIELENIĄ DWORZEC KOLEJOWY WE FRANCJI

W roku 1933 został zorganizowany, staraniem Francuskiego Touring klubu i Dyrekcji Francuskich Kolei Żelaznych, konkurs na najładniej udekorowany kwiatami i zielenią dworzec kolejowy. Obecnie ogłoszono ostateczne wyniki konkursu: nagrodzono 404 dworce kolejowe na łączną sumę 40.100 fr. (z tej sumy 22.100 fr. zostało wyasygnowanych przez Dyrekcję Kolei Żelaznych), za artystyczne i gustowne klomby i trawniki, urządzone na terenach dworcowych.

### NOWE WYDAWNICTWA TURYSTCZNE O FRANCJI

Staraniem Dyrekcji Francuskich Kolei Państwowych ukazały się dwie nowe broszury: „En Normandie", która poza pięknemi fotografjami zawiera wspomnienie o tym pięknym kraju, skreślone przez Herriot, Maurois, Flaubert i innych. Druga broszura „Entre Loire et Gironde" zawiera fotografje Royan, Sables d'Olonne, Pornic etc.

Nakładem Dyrekcji kolejowej P. L. M. ukazała się broszura „Stations Thermales" zawierająca krótkie opisy Aix-les-Bains, Vichy, Evian-les-Bains etc. Broszury te są do otrzymania bezpłatnie w Przedstawicielstwie Kolei Francuskich w Polsce, Warszawa, Ossolińskich 4.

# Wyjazd taty

*Pójdzcie, o dziatki, pójdźcie wszyscy czworo,*
*Pochwyćcie papę za łapę,*
*Papa was bierze — niech was djabli biorą —*
*Dziś do PKP na gapę.*
*Bowiem zarządził świeżo pan minister,*
*Że zanim lipiec przeleci,*
*Wypchacie żarciem plecak czy tornister,*
*I do PKP marsz, dzieci!*
*Musi się zebrać razem cała czwórka,*
*Zębata, czy też szczerbata,*
*Może mieć mamy z całego podwórka,*
*Byleby wspólny był tata.*
*Mogą być również rozmaite papy,*
*A mama wspólna, gdy bystra,*
*Wszystkich przewiozą wagony PKPy,*
*To nie obchodzi ministra.*
*Mogą być dzieci łyse, blond i rude,*
*Garbate i piegowate,*
*I ospowate, i grube, i chude,*
*Pyzate, nawet pyskate,*
*Wszystkich minister bierze do PKP.*
*Małego bąka, większego,*
*I będzie woził po Polsce na gapę,*
*Do 22-go.*
*Lecz kogo w drodze jak na złość przyskrzyni*
*Dnia następnego już data,*
*W Wilnie, Worochcie, Cieszynie, czy Gdyni,*
*Wtedy... wybuli już tata.*
*Bo pan minister tylko dni trzynaście*
*Wozi przez mosty, wiraże,*
*Góry i lasy, łąki i przepaście,*
*A potem — płacić już każe.*
*Niech więc ostrożni będą mama, tata,*
*Bo, jak to mówią poeci,*
*PKP zrobi wnet z tata warjata,*
*Co płaci za cudze dzieci.*

*Ara-Miss.*

# Wynalazca turystyki

Odkryciu turystyki zawdzięczamy w pewnej mierze przekształcenie współczesnego życia. Dziwnym może się wydawać termin „wynalazca", czy „wynalazek", ale jest on w tym wypadku najzupełniej ścisły. Była to realizacja idei genjalnej i całkowicie nieznanej. Przy tem współczesna turystyka nie powstała bynajmniej w jakiejś miejscowości specjalnie się nadającej do tego celu, ale poprostu w małej, prowincjonalnej mieścinie angielskiej. Było to dnia 5 lipca 1841 roku, a imię wynalazcy brzmiało Thomas Cook.

### ZACZĘŁO SIĘ OD WALKI Z ALKOHOLEM

Czcigodny Anglik z Derbyshire w wieku 33 lat cztero — czy pięciokrotnie już był zmienił swój zawód, zanim zeszło na niego objawienie. Był ogrodnikiem, drukarzem, pastorem gminy baptystów, misjonarzem towarzystwa biblijnego i tokarzem. W owym czasie zajmował on stanowisko sekretarza ligi antyalkoholowej na księstwo Rutland. Pewnego pięknego dnia jeden z najznakomitszych bojowników ruchu antyalkoholowego, Paget, zapowiedział odczyt w Market Harborough, rezydencji Cooka, który postanowił uczynić wszystko by nadać należyty splendor temu wydarzeniu. Lecz gdzie zebrać większe audytorjum w takiej dziurze? Thomas Cook umiał sobie radzić: porozumiał się z dyrekcją kolejową w Midland i miał odwagę zamówić specjalny pociąg dla sprowadzenia mieszkańców Leicester, dużego miasta w pobliżu, na odczyt.

To przedsięwzięcie przeistoczyło się w niezwykłe widowisko. Orkiestra odprowadziła na dworzec pierwszych turystów Cooka, a druga znów podejmowała ich muzyką w Harborough. Jeśli w owych czasach podróż koleją oznaczała wogóle sensację, można sobie wyobrazić czem wogóle była podróż Cooka. Przytem jej główną atrakcję stanowiła niezmiernie niska cena: 1 szyling za dwudniową wycieczkę.

Ta okazja zachęciła nawet tych, którzy nie mieli nic wspólnego z antyalkoholizmem.

### MOŻNA ZROBIĆ INTERES

Napływ publiczności przewyższył wszelkie nadzieje. Przeszło pięćset osób zapełniło 24 wagony kolei żelaznej. Był to początek współczesnej turystyki. Ten niespodziewany sukces zachęcił Cooka do zorganizowania innych wycieczek, również w celach rozwoju ligi antyalkoholowej. Lecz wkrótce przekonał się, że na tem przedsięwzięciu można zrobić dobry interes i porzucił początkową myśl, że „kolej żelazna powinna służyć ruchowi antyalkoholowemu" i zaczął urządzać ogólne wycieczki w celach rozrywkowych i pouczających. Dzięki niemu tysiące prowincjuszów poraz pierwszy zwiedziło Birmingham i Liverpool. W r. 1846 zorganizował pierwszą podróż na wakacje do Szkocji, a potem pierwsze kombinowane wycieczki koleją i okrętem do Irlandji. Podczas wystawy światowej w Londynie w 1851 r. przewiózł 150 tys. osób i zdobył sobie sławę w całej Anglji.

### SYSTEM COOKA

W 1856 r. na wystawę do Paryża urządzał wycieczki dla Anglików, a potem międzynarodowe wycieczki po Europie. Po długich rokowaniach udało mu się wreszcie uzyskać ulgi na większości linij kolejowych. Około 1865 r. Cook wydał pierwsze przewodniki podróży i pismo turystyczne, tworząc w ten sposób cały „system Cooka", rozciągający się na Europę wszerz i wzdłuż.

Lecz jego przedsiębiorczość nie ograniczała się na tem. Jako prawdziwy Anglik z okresu wiktorjańskiego, Cook posiadał niezwykłą potrzebę ekspansji. Pod kierownictwem ojca, syn jego zaczął organizować turystykę zamorską. Nie było to zbyt łatwe: tylko jednostki żądne przygód ważyły się dotąd na taką podróż. W 1866 r. Cook po raz pierwszy urządził luksusową wycieczkę do Ameryki, a potem na Bliski Wschód do Indyj i do Azji Wschodniej.

Od 1872 Cook organizował podróże naokoło świata. Inicjatywa jego nie miała granic. Ku zdumieniu ludności tubylczej sprowadził turystów na brzeg krateru Wezuwjusza. Dla muzułmanów urządzał pielgrzymki do Mekki i Medyny. Po otwarciu kanału Sueskiego zdobył dla turystyki światowej i Egipt. A gdy wskutek rozruchów w 1882 Egipt został zamknięty dla turystów, Cook z polecenia rządu Brytyjskiego transportował tam 18000 żołnierzy angielskich, 150 tysięcy tonn amunicji i żywności. Dzięki temu Cook otrzymał odznaczenie i wydatne poparcie rządu angielskiego.

Po śmierci Cooka w 1892 r. i jego syna w kilka lat potem, obecnie dziesiątki innych towarzystw podróży realizują wielką ideę Thomasa Cooka. Turystyka stała się rzeczą zrozumiałą i trudno wyobrazić sobie, że jest ona dziełem szczęśliwego pomysłu z przed niespełna wieku.



# Pierwsza kadra absolwentów Szkoły Hotelarskiej w Krakowie

W Szkole Hotelarskiej odbyły się w dniach 11 i 12 czerwca egzaminy końcowe przy udziale wizytatorki Kur. Okr. Szk. Krakowskiego p. Anieli Sowówny i pp.: Henryka Kozieradzkiego, prezesa Nacz. Org. Polsk. Przem. Hot. w Warszawie, A. Rittermana, prezesa Gremjum Hotelarzy w Krakowie, d-ra R. Radzyńskiego, wicedyrektora Izby Przem.-Handl. w Krakowie i delegata Tow. Szkoły Hotelarskiej.

Z pośród 17 słuchaczów, zdających egzaminy końcowe w Szkole Hotelarskiej, wszyscy otrzymali świadectwa z ukończenia Szkoły, a niektórzy z nich mają już obecnie płatne stanowiska.

Nazwiska absolwentów brzmią: pp.: A. Berhang, Z. Błasiak, J. Brzezińska, O. Buchman, A. Dembińska, K. Gärtner, K. Lejczakówna, W. Morawska, J. Nowicka, I. Piękosiówna, S. Płoskoniówna, K. Reguła, J. Schellerówna, dr. O. Schragerówna, E. Szafranówna, R. Szarłatówna, A. Włostowska.

# Informator dla przyjeżdżających do Warszawy

### ZWIEDZANIE.

**Zamek** w niedziele i święta 11—14 (opłata 1 zł, wycieczki 25 gr.); codziennie oprócz wtorków 10—15 (opłata 50).

**Pałac Łazienkowski i Biały Domek:** w niedziele i święta 11—14 (opłata po 1 zł, wycieczki po 25 gr), codziennie oprócz wtorków 10—15 (opłata 1 zł).

**Kamienica Książąt Mazowieckich: Rynek starego Miasta 29, dostępna po porozumieniu się z administracją.**

**Kamienica Baryczków.** Rynek Starego Miasta 32, codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt, 10—17 (opłata 1 zł, młodzież 50 gr, wycieczki 25 gr.

**Muzeum Narodowe** (Al. Trzeciego Maja 13) niedziele, środy, piątki, soboty 11—15 (opłata jak wyżej).

**Muzeum Wojska:** (Muzeum Nar.) codziennie prócz poniedziałków 10—15 opłata 50 gr, młodzież 15 gr, żołnierze bezpłatnie.

**Muzeum Przemysłu i Rolnictwa:** — (Krak. Przedm. 66 codziennie prócz poniedziałków 10—14 (opłata 50 gr, młodzież i żołnierze 20 gr); w sierpniu zamknięte.

**Muzeum Archeologiczne Państwowe:** (ul. Agrykola 9), codziennie oprócz niedziel i świąt 10—14.

**Muzeum Archeologiczne im. Majewskiego:** (ul. Nowy Świat 72), codziennie oprócz niedziel i świąt 10—14.

**Muzeum im. Bersona:** (ul. Grzybowska 26), po uprzedniem porozumieniu się z zarządem, wstęp bezpłatny.

**Muzeum Pocztowe:** (ul. Poznańska, róg Nowogrodzkiej), w niedziele i czwartki 12—14 (opłata 50 gr, uczniowie 20 gr.).

**Muzeum Kolejowe:** (ul. N. Zjazd 1), w niedziele, święta, czwartki i soboty 10—14.

**Muzeum Rzemiosł i Sztuki Stosowanej:** (ul. Chmielna 52), w niedziele i święta 10—13, codziennie 10—16 (opłata 30 gr, wycieczki i uczniowie 10 gr), w poniedziałki zamknięte.

**Muzeum Zoologiczne:** (Krak. Przed. 26), w niedziele 10—15, w czwartki 10 do 14, wstęp bezpłatny.

**Ogród Zoologiczny:** Warszawa-Praga, (Ratuszowa 3), otwarty jest codziennie od godz. 9-ej do zmierzchu. Opłata 1 zł. dla dzieci i uczącej się młodzieży 50 gr.

**Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych:** w niedziele, święta i codziennie zimą od 10 do zmierzchu, latem od 10 do 18 (opłata 2 zł, urzędnicy 1 zł, młodzież 50 gr, wycieczki 30 gr).

**Stacja Filtrów:** po porozumieniu się z zarządem.

**Gazownia miejska:** po porozumieniu się z zarządem.

**Cieplarnia miejska:** po porozumieniu się z zarządem.

**Sejm i Senat:** po otrzymaniu pozwolenia Komendanta Straży Marszałkowskiej.

**Cytadela:** po otrzymaniu pozwolenia na miejscu, w Komendzie II Dzielnicy.

**Pałac Krasińskich:** po porozumieniu się z kancelarją Sądu Najwyższego.

**Kamienica Fukierów:** (Rynek Starego Miasta 27), podwórze i sień cały dzień, piwnice po porozumienia się z zarządzającym.

**Domy Akademickie:** po porozumieniu się z administracją gmachów.

**Kościoły:** w czasie wolnym od nabożeństwa t. j. 10—14 i 15—18.

**Pałac w Wilanowie:** przez cały rok prócz poniedziałków 14—18.

### BIBLJOTEKI.

Otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. Narodowa ul. Rakowiecka 6. **Publiczna im. Kierbedziów,** Koszykowa 26, **Centralna Wojskowa** (połączone są z nią zbiory Rapperswilskie i Polskie Archiwum Wojskowe). Aleje Ujazdowskie 3/5, **Ordynacji hr. Krasińskich,** Okólnik 9, **Ordynacji hr. Zamoyskich,** Żabia 4, **Uniwersytecka,** Krak. Przedmieście 26, **Politechniki** w Głównym Gmachu Politechniki, **Wyższej Szkoły Handlowej, ulica** Rakowiecka 6, **Wielkiej Synagogi,** Tłomackie 11. Ponadto bibljoteki fachowe posiadają Polskie Tow. Krajoznawcze. Tow. Lekarskie Stowarzyszenie Techników i związki zawodowe.

### BIURA PODRÓŻY.

„Orbis" zarząd Ossolińskich 8 oddziały: Marszałkowska 98, Wierzbowa 11, Królewska 37. „Wagons-Lits-Cook" Krak. Przed. 42 — Hotel Bristol), Nalewki 28/30. „Francopol", ul. Mazowiecka 9 tel. 2-06-73.

### TELEGRAF.

Główne biuro ul. Poznańska róg Nowogrodzkiej i oddziały na Pl. Napoleona oraz przy ul. Brukowej 28 przyjmują depesze całą dobę. Pozatem wszystkie oddziały pocztowe miejskie od 8 do 21.

### TELEFONY MIĘDZYMIASTOWE.

Rozmównica na Głównej Poczcie oraz w oddziale przy Poznańskiej róg Nowogrodzkiej, czynne są całą dobę. W miejskich urzędach pocztowych od godz. 8 do 21.

### WYŚCIGI KONNE

Wyścigi konne odbywają się na Polu Mokotowskiem przy ul. Polnej, we wtorki, czwartki, soboty i niedziele. Początek o godz. 4 pp.



**Prenumerata** roczna zł. 8,—; półroczna zł 4,50; kwartalna zł 2,50.

**Ceny ogłoszeń:** Na 1-ej stronie 70 gr. w tekście 60 gr. za tekstem 50 gr. komunikaty zł. 1,— opisowe zł. 1,50, wszystko za 1 milimetr jednoszpaltowy (na stronie 6 szpalt). Drobne 20 gr. za słowo, w dziale „prace poszukiwane", nadane wprost w Administracji 10 gr. Minimalne ogłoszenia drobne — 10 słów. Zastrzeżenie miejsca 25%. Od cen powyższych żadnych rabatów się nie udziela.

Za terminowy druk ogłoszeń Wydawnictwo nie odpowiada. Do bezpłatnego przedruku ogłoszeń Wydawnictwo jest obowiązane tylko w razie zniekształcenia tekstu, wynikłego z winy Wydawnictwa, a zmieniającego sens ogłoszenia. Fotografij ani rękopisów Wydawnictwo nie zwraca.



*Redaktor naczelny: Wacław Olszewski. Redakcja i Administracja Warszawa, ul. Wilcza Nr. 6, tel. 8-83-84. Redaktor i wydawca: St. Garztecki. Zakł. Graf. „DRUKPRASA" Nowy-Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-40.*